

M O W A

na obchodzie żałobnym

odbytym dnia 15. lutego 1883 r. w Tarnowie

ZA DUSZĘ

ś. p. Józefa Szujskiego

prof. uniwersytetu Jagiellońskiego,

zmarłego w Krakowie dnia 7. lutego 1883 r.

miana przez

Ks. Dra Adama Kopycińskiego,

Prof. Teologii.



W TARNOWIE.

Nakładem i drukiem Józefa Pisza.

1883.

TARNOVIANA

z księgozbioru
Witolda Gryła

DLA MBP W TARNOWIE
PRZEKAZAŁA W DARZE
CÓRKA MAŁGORZATA
KĄDZIOLA W 2007 ROKU

„Bóg mnie zmiażdżył; ja przez całe życie kochałem Boga i wierzyłem, a jeśli ludzi sądziłem twardo, to jedynie przez miłość sprawy, bo narodu naszego zawsze bronić trzeba przed głupotą i złością własnych.“

Do słowa ś. p. Józefa Szujskiego tuż przed śmiercią do przyjaciół wyrzeczone, które jak najdokładniej malują nam stan duszy zmarłego, całą wartość jego moralną i rozświecają każdą chwilę jego żmudnego, cierpieniami fizycznymi i moralnymi skołatanego żywota. I ten to czysty, nieskalany, ten poświęceniem i pracą szczytną a nieśmiertelny żywot mam ja wam Żałobni Słuchacze dzisiaj przedstawić.

Zaiste wyznam otwarcie, iż nie bez bojaźni pewnej przyjąłem ów chlubny obowiązek pochwalić, i to w świątyni Pańskiej, najzacniejszego z mężów, najlepszego z synów Ojczyzny, wiernego od kolebki aż do grobu wyznawcę Chrystusowego, „którego on przez całe życie kochał i wierzył.“ Lecz co mi dodaje otuchy w tej arcytrudnej sprawie, to wola innych, która mnie tu postawiła, to osoba

ś. p. Józefa, którego czcić jest potrzebą serca, to przykład żydów, którzy zawiesiwszy harfy swe nad wodami Babilonu rozważali enoty przodków, to napomnienie samego Boga: „*Synu! wylewaj łzy nad umarłym*“ (Eccli. 38, 16). „*Wystawiajmy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim starające się o poczeiwość... mądrość ich niech opowiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada kościół*.“ (Eccli. 44, 1. 6. 15).

To mnie zachęciło, że mogę mówić, że obecnie przemawiam nie tylko jako kapłan do wiernych, ale i jako Polak do braci swych, bo i kapłan jest polakiem. Świecenie bowiem kapłańskie nie gasi, nie zaciera uczucia miłości ojczyzny ręką Stwórcy zaszczonego; i kapłan idzie zawsze ręką w rękę z narodem, skoro on kroczy ścieżkami przez prawa Boże i przyrodzone mu nakreślone. Jako kapłan nie będę wielbił człowieka, ale Boga w człowieku, ale jako człowiek będę wielbił zanego męża, a jako polak najlepszego syna Ojczyzny.

Wprawdzie nie przedstawię wam całego życia ś. p. Józefa, które jak cicha a głęboka rzeka toń przepływało przez nasze czasy dźwigając na barkach swych brzemiona oczyste, — boć nie chwila potemu; ale naszkicuję wam, a szczególnie tobie młodzieży polska, przyszłe nadziei naszych i pragnień naszych pokolenie, abyście się z żywych przykładów uczyli miłości Ojczyzny, — naszkicuję działalność i głęboką wiarę tego męża, którego opatrność Boża nam zesłała na to, aby on siłą niepospolitej swej indywidualności, wielkiego umysłowego rozwoju, nieustrudzoną a zdumiewającą pracą, i niczem niezachwianą wiarą nawoływał nas do sumiennego korzystania z czasu, do rozsądnej miłości Ojczyzny, opartej na wierze i głębokiem do kościoła katolickiego przywiązaniu. Opowiem

wam, abyście rysy ducha wielkiego Szujskiego pochwycili, w sercu swem przechowali i wiedzieli, iż można żyć i pracować dla Ojczyzny i ludzkości, a przez to dostąpić uczciwej pochwały i pamięci w potomności, nie odstępować piędzą nawet od słów Chrystusowych, i od nauki kościoła jego, owszem oddając chwałę Bogu i czynnie prawa jego etyczne w życiu praktykując. Abyście się nauczyli iść za rozkazem Jezusowym: „*Niechaj tak jaśnieje światłość wasza w obec ludzi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech*.“

Ś. p. Józef Szujski urodził się tu w Tarnowie roku 1835, dnia 23 kwietnia. Nauki początkowe i gimnazjalne ukończył w Tarnowie, studia zaś uniwersyteckie, tj. prawnicze i filozoficzne odbywał w Krakowie i Wiedniu. W 22 roku życia swego, tj. w 1857 r. wystąpił Szujski jeszcze jako uczeń Jagiellońskiej wszechnicy na widowie literacką drukując urywki dramatu „Samuel Zborowski.“ Zdolności jego postawiły go zaraz na znakomitem stanowisku wśród umysłowego ruchu narodowego. A były to smutne germanizacyi czasy, w których „młodzieży przyszło łamać się duchem między nauką urzędową w obcej podawaną mowie, a żywymi potężnymi natchnieniem płodami naszej literatury“¹⁾, w których „był rozdział między nauką głoszoną z katedry a uprawianą prywatnie“²⁾.

Do roku 1859, w którym napisał „Halszkę z Ostroga“ pracował w poezji. Później przerzucił się na

¹⁾ Słowa Szujskiego wyrzeczone przy objęciu katedry do uczniów.

²⁾ Winc. Pol.

pole historii i całą energię ducha ku tejże umiejętności dziedzinie skierował, pisząc przytem dramata, i przekładając Szekspira, Kalderona i dramata greckie.

Rodzina jego nie zajmowała wybitnego stanowiska w Polsce, majątku znacznego, któryby go odrazu na widownię posunął, również nie posiadał, *pozostało mu* więc jedynie pracą przebijać się przez ten świat, i „z tego co boli“ snuć wieniec chwały dla siebie, a pożytek ojczyźnie.

Od pierwszych już lat młodzieńczych przejmowało się serce jego wrażeniami katastrof, przez jakie naród przechodził, a późniejsze, nie dorywczo ale gruntownie przedsiębrane badania historyczne, wyryły w duszy Józefa *tę wielką miłość ojczyzny*, której ani zimny racjonalizm wieku naszego, ani brudny utylitaryzm i kosmopolityzm, ani nawet oszczerstwa same o zdradzie Ojczyzny, o poniewieraniu ideałów, o zaprzędaniu duszy to Austrii, to Rosyi³⁾, ostudzić, ni zziębnić zdołały. A skąd to brał tę olbrzymią siłę Szujski? Gdzie zaczerpnął tak obfitego zasobu wytrwałości przy sztandarze, który podniósł śmiało, i bronił z równą odwagą? Gdzie? Znał on dobrze oświadczenie się Barskich rycerzy, którzy w obec Ojczyzny i Boga zaprzysięgli tę najpiękniejszą maksymę swego postępowania: „*Wolność przenieść nad wszystko, nad życie, ale wiarę katolicką jeszcze i ponad samą wolność przenieść potrzeba*“.

Otóż wolność i wiara, te dwie cnoty podtrzymywały Szujskiego, na tych dwóch filarach spierał się w walce przeciw „szarlatanom, niedorostkom, awanturnikom i wyzyskiwaczom, którzy lubią się podobać kosztem nieustannych koncesyj z głoszonych zasad i przekonań,

³⁾ List otwarty J. Szujskiego, str. 4. Kraków 1882.

nadewszystko zaś łatwą tolerancją dla złego i złych, którzy ducha narodowego zatajeniem prawdy i frazesami pochlebstwa karmią⁴⁾.

A historia zaś, owa księga mądrości nieomylnej, w której on umiał czytać i umiał rozumieć, nauczyła go mieć w obrzydzeniu zbrodnie polityczne, pchnęła go do walki przeciw tym, którzy „podtrzymują panowanie głupstwa i złego, sieją fałsz zamiast prawdy na drogi życia“, przeciw tym „notorycznie szkodliwym a terroryzmem tylko przy władzy się utrzymującym“.

Historia zasiała w szlachetnem a łagodnem z przyrodzenia sercu jego miłość wielkich mężów, których naśladować postanowił, i nauczyła go, iż nie na łonie rozpusty i rozpasania, nie w beczynności gnuśnieć i zasypiać, ani też na odwrót nie w tajemnych nurtowaniach i spiskach, nie w zaprzędaniu dusz władzy pokątnej, bezimiennej samowstrętnej działać, ale że obowiązkiem Polaka jest bronić Polski i Kościoła, dla nich żyć i działać, bo do nich należy zdrowie, majątek i życie, bo dopiero poświęcenie się dla nich nadaje wartość życiu naszemu i czynom naszym.

Biegły badacz przeszłości naszej nauczył się, iż sama najsubtelniejsza nawet *mądrość* nie starczy do odrodzenia, jeżeli jej swego hartu i mocy namaszczenia nie użyje religia prawdziwa, owa pierwsza mistrzyni serc i restauratorka przeszłego porządku.

O bo zaiste braku wiary nie zastąpi jakiś nieokreślony patryotyzm, kończący się ruiną zupełną człowieka i obywatela; bo bez wiary nie można nabyć zdrowego rozumu i nieposzlakowanej sławy. Nie dziw więc, iż nasi

⁴⁾ List, str. 9.

wielcy przodkowie, na jakimkolwiek bądź tam stanowisku zasłynęli, posiadali głęboką wiarę, która w chwilach prób ciężkich starczyła im, że użyję słów Szujskiego, za wszystko. I tak być musi, a nie inaczej. Człowiekowi bowiem każdemu, a wiele więcej Polakowi, potrzebną jest wiara jak mu potrzebną jest i wolność. Przez wiarę bowiem łączy się człowiek stroną swą idealną, wyższą, niematerialną z Bogiem, z niebem, wiara zaspakaja pragnienia serca jego, tuli je, wzmacnia, nasycza, cieszy, uszczęśliwia; a jedność wiary u wszystkich, tj. katolicyzm, pomaga do rozwoju narodu, bo tą przeważnie drogą działa na narody i jednostki Ten, który w dłoni swej dzierży losy narodów i państw. Wiara w narodzie, podobnie jak nerwy w człowieku, dosięga aż do ostatnich kończyn ciała społecznego i wszystko w niem ożywia. Bez wiary jednolitej, bez religii nie można pojąć narodu, nie można nawet i przypuścić organicznego stanu społecznego.

Rozumiał to śp. Józef, wiedział że wiara i wolność to dwa słońca, około których roztacza się w elipsie żywot ojczyzny naszej, a bez których nie byłoby życia, ale śmierć, martwota. I zaiste gdyby to wiara żywa ogrzewała serca milionowego narodu polskiego, gdyby wolność mądra po Bożemu pojęta dostała się w udziale każdemu członkowi tej szlachetnej naszej społeczności, nie lękalibyśmy się o przyszłość naszą, bo wrazie potrzeby, w razie wstrząśnienia, buchnęłyby te dwa potężne ognie i siłę wyrodziły; a w chwilach spokoju i pracy ogrzewałyby one wszystkie cząstki, poruszałyby wszystkimi sprężynami życia narodowego.

Ale dzisiaj niestety wiara obumarła, dziś zimna obojętność zalega zlodowaciałe serca, dzisiaj wspomnienie

samo o potrzebie wiary wywołuje uśmiech szyderstwa na twarzy słuchaczy.

I mnożą się dlatego zdrajcy, z których jedni z rozmysłem i świadomie, inni dla niewiedomości kalają publicznie nieskalane imię Polski, stąd to tworzą się pomysły dzikie bratania się nawet choćby i z samym szatanem, byleby wolność odzyskać. Ślepi, jak gdyby możebnem był byt i żywot narodu naszego bez wiary.

Obumarła dzisiaj wiara w sercach wielu z tych, którzy na wyżynach stoją, i dlatego nie na nich to spoczywa przyszłość Ojczyzny, nie od nich wygląda naród pomocy. Wiara żywa żyje jeszcze wśród ludu naszego tylko, i stąd to lud dzisiaj powołany jest do akcji, i tylko w rękach ludu i w rękach wierzących spoczywają losy narodu.

Jakżeż głęboko pojął tę prawdę nasz historyk. Całe życie jego to jakby czysty akt wiary żywej, życiodajnej. Cała działalność jego z wiary płynęła, w wierze sił nabierała, i dlatego jest on tak narodowym, tak na wskrós Polakiem, dlatego to imię jego z czcią powtarzać będą i ci, którzy obecnie stronią od mędrców sztuczne a fałszywe światelka szerzących.

Szujski „*nie powstał na drodze bezbożnych, ani na tym zapowietrzonym zasiadał soborze*“ ⁵⁾, nie wyciągnął on dłoni do smutnych resztek zwałonego naszego gmachu, nie umaczał ręki w groszu publicznym, nie zaprzedał swej pocziwości i usługi i talentów za kęs chleba lub misę soczewicy, nie spodlił się służalczo przed silnym lub bogatym; na Szujskim nie znajdziesz skazy i najmniejszej. Każdy krok

⁵⁾ Psalm 1.

jego, każde słowo jego wygłoszone lub napisane, każdy postępek jego i czyn napiętnowanym był wiarą i służbą ojczyźnie. Czy weźmiemy do ręki jego powieści lub dramata, w których kreśli po mistrzowsku postacie dziejowe snując z nich ożywcze wskazówki i rady dla współczesnych, czy przegłędziesz wiersze jego ulotne i drobniejsze poemata, w których wylał całą swą piękną duszę aż do głębin jej w dykcyi prawdziwie poetycznej, czy studyjesz utwory publicystyczne, czy badasz dzieje przez niego tak po mistrzowsku skreślone i wystudiowane; słowem czy weźmiesz na uwagę pisarza i historyka, czy inicjatora i obywatela, czy uczonego profesora, wszędzie zobaczysz głęboką wiarę idącą w parze z wolnością zdrową a opartą na pracy, a pracy w zdumienie wprawiającej.

Był on katolikiem Polakiem od wierzchołka głowy aż do stóp, a kochał naród swój silnie, namiętnie prawie, i dlatego był zarazem śmiertelnym wrogiem grzechów i wad narodowych. Gromił je ostro, obmyślał środki poprawy, nawoływał do spełnienia obowiązków; kojarzył, łączył, ożywiał i budził wszędzie uśpionego ducha. A w chwilach pogromu, w chwilach zwątpienia i rozpaczcy stawał przed narodem z trzeźwą myślą, z dodatnim programem, by ożywiać obumarłych, by siać życie i życie podtrzymywać.

A czynił wszystko to tak rozrzutnie, iż zda się, że gwałcił okrutnie prawa, jakie przyroda słabym jego fizycznym siłom nakreśliła. I w ten sposób zrujnował zdrowie, i zawczasu zaległ grób, który nam wraz z Szujskim olbrzymie skarby w łonie swem zimnem zakrył na zawsze.

A czemuż on tak czynił? Czemuż tak hazardownie rozpraszał swe fizyczne siły? Bo był Polakiem, bo wie-

dział, że u nas jeden musi za tysiące w uśpieniu gnuśnem gnijących pracować; bo czuł, że chwila tego wymaga, aby wszystko, życie nawet samo, dla sprawy ojczystej poświęcić, bo jemu dano z góry torować drogi, prostować kręte ścieżki, i nadawać kierunek myśli i dążeniom narodu. I dlatego to on palił się bezustannie, aż zginął. I dla tej to myśli zasadniczej, której nie chciano pojąć, powstała przeciwko niemu falanga przeciwników, których on wprawdzie nie szczędził, stawiając im prawdę i błędy ich w żywe oczy, bo nad wszystko i wszystkich przenosił prawdę i dobro ojczyzny. I stąd te przekąsy, te gniewy, jakich nie szczędzili mu ludzie przeciwnego obozu.

Za długo trzebaby się było rozwodzić nad pięknem a budującym życiem śp. Józefa, który był ideałem pracownika, ideałem obywatela, i uczonego, ideałem męża według woli Bożej, dlatego zamknę część tej pochwały pieśnią, jaką chwalili ongi córki Siońskie Dawida: „*Ty nam jeden stoisz za dziesięć tysięcy*“⁶⁾.

I słusznie, bo bez przesady można jego własne słowa do niego zastosować:

*„Mnieć było dano widzieć stan macierzy,
I duszą wnikać w wnętrze jej cierpienia;
Mnie, małemu słudze tego ludu,
Mnieć było dane widzieć, czemu płaczą
Żrenice matki, choć twarz blaskiem świeci
Dlatego wzniósł się.
Ja znam mój naród, a naród to wielki
Ziemią swą i ramieniem swoim,
Ale nad brzegiem przepaści wiszący“.*

⁶⁾ 2. Król. 18.

Szczęśliw, kto tak żyje, jak Szujski, kto takimi zasadami się kieruje, jakie Józef głosił. O bo ci, którzy strojąc się w bajecznych olbrzymów, występują przeciw Bogu i kościołowi, którzy gwałtem żądają dzikiego zaślubienia i pobratania się kościoła z niewiarą, i ci, którzy czołem biją przed opinią sztucznie tworzoną przez dzienniki na korzyść namiętności i błędów panujących, niech wiedzą, niech poznają, że niepodobna im zrzucić Boskiego nad nimi panowania, że nie zdławią w sercu swem wiary Bożej przelanej w nich z krwią bogobojnych ich przodków, że szamotaniem się takim nie wydrą wiecznego berła z rąk Stwórcy, w którego jedynie dłoni spoczywają losy naszej utrapionej Polski. Niech wiedzą, że póki rozbrat z Bogiem, póty nie masz dobra, nie masz przyszłości.

Nadszedł w życiu śp. Józefa rok 1882. W jesieni zaniemógł ciężko i trawiąca gorączka i ciągle postępujące wyniszczenie gasiło życie jego tak wielce nam potrzebne. Lecz o ile ciało słabło i chyliło się ku ziemi, by spocząć snem sprawiedliwych, duch jego nie słabł, owszem potężniał, duch jego jakoby zwalczał i usuwał niezwykłą straszną dłoń śmierci. Jako żołnierz na polu bitwy chwilki nie przestał myśleć o sprawach publicznych, które do głębi wstrząsały duszę płonąca miłością kraju. Żałował życia, bo śmierć jest karą, żałował życia, bo pozostawiał wdowę i sieroty bez serca ojcowskiego, ale najwięcej dlatego pragnął żyć, bo myśl ukończenia rozpoczętych prac historycznych, które były istotnem życia jego szczęściem, kazała mu żyć; i stąd też boleść rozstania się z tą pracą była u niego nad wszystkie boleści.

Młodzieży polska, pojmij a wyryj rylcem stalowym głęboko w pamięci twej, i w sercu twem tę wielką miłość pracy. Wiedz i rozumiej, że praca, a praca żelazna, praca bez wytechnienia, że ślęczenie nad książkami całemi nocami przez cały ciąg życia twego, że doskonałe wypełnienie obowiązków stanu, w jakim jesteś, i w jaki kiedyś wstąpisz, jest kardynalną podstawą szczęścia twego, jest warunkiem, od którego i działalność twoja, a nawet i wieczność twoja zawisła. Ukochaj pracę, bo ta tylko nadaje prawo do nieśmiertelności, bo pracy żąda od ciebie Ojczyzna nasza i przyszłość nasza. Ukochaj wiedzę, bo tylko wiedza utrzyma cię od upadków. Życie bowiem nasze czem jest, jeżeli nienieustannym bojem, do którego należy się uzbrajać, i zabezpieczać od przyszłych pocisków, póki czas. Zapamiętaj głęboko tę poety naukę:

*„Wiara i miłość potężne to dźwignie,
Lecz do olbrzymich zapasów czyż starczą?
Osłabnie wiara i miłość ostygnie,
Jeżeli wiedza nie będzie im tarczą“.*

Wyryj głęboko w duszy słowa Długosza: „Każdy powinien taki spłacić dług Ojczyźnie, na ile tylko stać siły ducha jego,“ a bądź przekonana, że dostatecznie już wywiążesz się z zadania swego i powołania. Komu mniej dano, niechże i tych małych darów nie zakopuje, ale w mrówczej pracy niech wydobywa z ducha swego wszystko, co tylko z niego wydobyć można. A komu więcej dano, niechajże talentu nie marnuje, bo wszyscy zdamy surowy rachunek z życia i działalności; ale o tyle, o ile można było pracować, o ile zdolności Bóg wszczepił w duszę każdego. A skoro tak działać będziesz, stąpisz

do grobu syta chwały i pewna tego przeświadczenia, iż się spłaciła dług Ojczyźnie, na ile tylko stać było siły ducha twego.

Gasło coraz to szybciej życie Józefa. Jako wierny syn kościoła zawezwał kapłana i spowiadał się, przyjął Boga do serca na podróż do wieczności, i gotował się na śmierć. A chociaż sumienie jego już było czystem, przecież wiedząc, iż ma stanąć przed tym Sędzią, który znalazł w Aniołach nawet skazę, spowiadał się często podczas choroby, i w obecności kapłana umierać pragnął. I poskutkowało modlitwa kapłanów, bo miejsce goryczy i czarnych myśli, które go dawniej opanowywały, zajęła czuła tkliwość i rozrzewnienie. Pojednał się z myślą straszną opuszczenia wszystkiego i wszystkich, których kochał, dla których żył, w których szczęścia szukał i szczęście znajdował, i uspokoił się. Uspokoił się i zgasł nam, zgasł na długo.

Żałobni słuchacze! Starszyzna narodu nas opuszcza a w owdowiałej Ojczyźnie nie rodzą się jakoś nowi szermierze. Niebo nasze szare chmurami zamglone, ziemia zimna a samolubna, a na niej mniej ludzi a więcej szakali.

Czy gniew Boży zawisł nad nami i spełnia się straszna klątwa Izajasza: „*Odejmę od was męznego i mocnego i starego i na twarzy czcigodnego, i dam wam za pany dzieciaki, i ci co zniewieścieli przewodzić wam będą*“⁷⁾.

O nie dopuść tego Panie! Naród polski wprawdzie plami się grzechami, ale ten naród umie także uderzyć

⁷⁾ Roz. 6. w. 7.

się w piersi i obmyć zmały łzami po Królowo Polski i Matko nasza, nie p bo nam bardzo na świecie sieroco. A będących w niebezpieczeństwie upad upadłych, wytep wszystkie niesnask jednej ziemi; przymnażaj wciąż wiar przyszłość. Wszystkim zaś zmarłym śp. Józefowi Szujskiemu daj wieczny tłość wiekuista niechaj mu świeci. Amen.



(Cena 15 centów).

Na pomnik K. Brodzińskiego w Tarnowie.

